

ZBIGNIEW MAZUR
Poznań

ODEJŚCIE HANSA-DIETRICHA GENSCHERA

Charakterystyczna, tęga sylwetka jowialnie uśmiechniętego Genschera, ubranego bez gustu, często w jakiś koszmarne żółtawy sweterek pod granatową marynarką, widnieje na tylu fotografiach z konferencji i spotkań międzynarodowych, że zdawał się on już być na zawsze wpisany w scenę dyplomatyczną. Aktorzy na tej scenie zmieniali się często i szybko; przychodzili i odchodzili prezydenci, premierzy, ministrowie, Genscher natomiast — trwał. W czym tkwiła tajemnica tej zdumiewającej kariery? Co się kryje za rezygnacją złożoną przez ministra, który — delikatnie mówiąc — nie żywił przesadnego wstrętu do władzy, stanowisk i zaszczytów? I rzecz chyba najistotniejsza: czy to jedynie Niemcy rozstały się z popularnym politykiem, czy też może cała Europa żegna pewien styl uprawiania przez Niemcy polityki? Te i podobne pytania musiały się nasunąć na wieść o zapowiedzianym na 17 maja 1992 r. odejściu Hansa-Dietricha Genschera z funkcji ministra spraw zagranicznych Republiki Federalnej.

1. OKOLICZNOŚCI DYMISJI

Nic nie wskazuje na to, żeby Genscher odchodził z urzędu pod naciskiem z zewnątrz, wskutek popełnienia rażącego błędu, utraty wpływów osobistych lub niepowodzeń partii, do której należy. Nie padł też ofiarą intrygi i nie otaczała go atmosfera skandalu. Wygląda na to, że sam wyreżyserował ten spektakl, chłodno i z troską o szczegóły: pożegnanie miało się odbyć w rocznicę objęcia przezeń 17 maja 1974 r. kierownictwa sprawami zagranicznymi i publiczność została o tym powiadomiona w porę — nie za wcześnie, ale z miesięcznym wyprzedzeniem, aby dać czas na przygotowanie uroczystości. Dobroduszna, budząca zaufanie powierzchowność Genschera nie powinna wprowadzać w błąd — zawsze potrafił on dobrze kalkulować, prowadzić jednocześnie grę w kilku kierunkach i w razie potrzeby dokonywać zwrotów, które zaskakiwały a nawet bulwersowały opinię. Cały przebieg jego kariery dowodzi, iż był świetnym graczem, nad wyraz przebiegłym. Obdarzony był zarówno dużą intuicją, jak i przysłowiowym łutem szczęścia. Wszyscy uważali go za sprytnego lisa, co trudno uznać za komplement, ale mimo to cieszył się

niekłamana sympatią; w Republice Federalnej był jednym z najbardziej popularnych, okresami nawet zdecydowanie najpopularniejszym politykiem¹. Sympatie, jakimi społeczeństwa obdarzają polityków, zdają się chyba najwięcej mówić o nich samych.

Genscher znakomicie opanował ceną sztukę podejmowania właściwych decyzji w odpowiednim momencie. Najbardziej brzemiennie w skutki okazało się niewątpliwie jego postanowienie porzucenia tej części Niemiec, w której rozpoczął się eksperyment z ustrojem komunistycznym. Genscher urodził się w 1927 r., w Reideburgu koło Halle/Saale; studia prawnicze oraz pracę zawodową rozpoczął w strefie radzieckiej; tam też podjął działalność w Liberalno-Demokratycznej Partii Niemiec, którą skądinąd szybko spenetrowali i opanowali komuniści. W 1952 r. pojawił się jednak w Niemczech Zachodnich, pozyskując — jak na przybysza z kraju komunistycznego — zdumiewająco szybko zaufanie polityków liberalnej partii *FDP*. Dość powiedzieć, że w latach sześćdziesiątych był już na tyle wpływowym politykiem, że wraz z Walterem Scheelem i Wolfgangiem Mischnickiem był w stanie przyczynić się do zmiany kursu *FDP* i stworzenia koalicyjnego rządu z *SPD*, w którym uzyskał tekę ministra spraw wewnętrznych. I odtąd w jego ankiecie personalnej, w rubryce „zawód” można było wpisać „minister”, najpierw spraw wewnętrznych (1969 - 1974), potem zagranicznych (1974 - 1992). Porzucenie NRD okazało się więc posunięciem nader trafnym i perspektywicznie korzystnym.

Nieledwie ćwierć wieku w pokojach ministerialnych, w kraju demokratycznym, gdzie regularnie zmieniają się ekipy rządzące i gdzie panuje ostra konkurencja i rywalizacja o stanowiska, to doprawdy wyczyn trudny do powtórzenia. Na ogół takimi rekordami szczycą się politycy albo obdarzeni niezwykle wybitną osobowością, albo bezbarwni, wygodni dla otoczenia figuranci. W odniesieniu do Genschera nie wchodzi w rachubę ani jedno, ani drugie. Pnać się po szczeblach kariery politycznej nie zaślęsnął ani nowymi koncepcjami, ani też uzdolnieniami strategicznymi. Był natomiast świetnym taktykiem, wytrwałym i zarazem elastycznym. Nade wszystko zaś posiadał ceną umiejętność wychodzenia z trudnych sytuacji. Ostatecznie, to właśnie Genscher był ministrem spraw wewnętrznych, kiedy w 1972 r. podczas olimpiady w Monachium na skutek bez-

¹ Sondaż opinii publicznej przeprowadzony w kwietniu 1992 r. potwierdził nie słabnącą popularność Genschera w społeczeństwie niemieckim. Genscher uzyskał w nim najwyższy wskaźnik aprobaty wśród polityków mogących spełniać ważną rolę w ciągu najbliższych lat. Na czele listy znaleźli się: Hans-Dietrich Genscher (77%), Björn Engholm (70%), Wolfgang Schäuble (70%). Helmut Kohl zyskał 54%, Jürgen Möllemann — 36%, Klaus Kinkel — 32%. Por. *Bleibt es beim Rechtsrück?* „Der Spiegel” z 27 IV 1992, ss. 58 - 59.

przykładnej nieudolności policji zachodnioniemieckiej doszło do masakry sportowców izraelskich i kiedy w 1974 r. tzw. afera Guillaume'a bezpośrednio przyczyniła się do dymisji Willy Brandta. Zdumiewające, ale obydwie te sprawy ani nie zaciążyły na jego pozycji, ani też na reputacji polityka kompetentnego, zasługującego na zaufanie. Teoretycznie, jedna i druga afera mogła złamać lub przynajmniej bardzo mu utrudnić dalszą karierę.

Opinia publiczna w kraju i za granicą darowała Genschelowi także niezbyt lojalne zerwanie w 1982 r. koalicji z *SPD*, co otworzyło drogę do władzy partiom chadeckim *CDU/CSU*. Nie było zresztą tajemnicą, że Genscher sprawując funkcję w gabinecie Helmuta Schmidta, bardzo starannie pielęgnował osobiste kontakty z Helmutem Kohlem, przewodniczącym znajdującej się w opozycji *CDU*. Socjaldemokraci mieli powody, żeby nie żywić do niego zbyt wielkiego zaufania. Wzmianki o Genscherze w pamiętnikach Brandta i Schmidta nacechowane są albo ledwo skrywaną niechęcią, albo rezerwą. Ale dla równowagi dodajmy, że Franz Josef Strauß, wieloletni przewodniczący prawicowej *CSU*, też go nie lubił. W każdym razie odrzucenie przez Genschera koalicji z *SPD* i wejście w układ z *CDU/CSU* w trakcie kadencji parlamentarnej odebrano w opinii zachodnioniemieckiej jako pewne naruszenie obowiązujących reguł gry parlamentarnej. Spotkało się to z krytyką prasową, doprowadziło też do kryzysu wewnętrznego w *FDP*, do spadku jej autorytetu w społeczeństwie i dotkliwych porażek wyborczych. Nie zmieniło to jednak faktu, iż w koalicyjnym rządzie *CDU/CSU* i *FDP*, utworzonym w 1982 r., Genscher zachował dotychczasowe stanowiska, wicekanclerza i ministra, partia zaś po kilku latach odbudowała swoje wpływy. Zwrot na prawo przyniósł wymierne korzyści.

Nie należy jednak demonizować makiawelizmu Genschera, ponieważ w istocie jego osobiste sukcesy polegały głównie na znakomitym wczuciu się w charakter i taktykę *FDP*. Przypomnieć warto, że *FDP* cechuje — podobnie jak większość partii liberalnych — dość słabe sprofilowanie od strony ideowej i politycznej, program zaś pod pewnymi względami zbliża ją do *CDU/CSU*, pod innymi do *SPD*; wyróżnia się ona głównie otwartym nawiązywaniem do wartości liberalnych, przykładaniem większej wagi do obrony praw jednostki ludzkiej, mocnym poparciem dla gospodarki rynkowej i niechęcią do interwencjonizmu państwowego. W życiu politycznym RFN spełnia rolę nieproporcjonalnie dużą w stosunku do swej liczebności i wpływów w *Bundestagu*, ponieważ umożliwia stworzenie większości rządowej w parlamencie federalnym. W porównaniu z wielkimi partiami *CDU/CSU* i *SPD* o wiele krócej przebywała w opozycji (1956 - 1961, 1966 - 1969) i nie bez racji zyskała miano „partii wicekanclerskiej”. Mocnym jej atutem zawsze była kadra świetnych, kom-

petentnych polityków, przygotowanych do objęcia najwyższych stanowisk w państwie. Dotychczasowa historia RFN poucza, że politycy reprezentujący czołówkę *FDP* mieli na ogół ogromną szansę przebicia się przez zawirowania wyborcze i utrzymania się u władzy. Genscher tej szansy na pewno nie zaprzepaścił.

FDP płaci jednak za swoją wyjątkową pozycję dużą cenę — narażona jest na kryzysy w momentach zmiany koalicyjnego partnera, które zwykle kończą się secesjami i rozłamami: wchodząc w 1969 r. w porozumienie z socjaldemokratami, utraciła ona swoje prawe skrzydło, wracając natomiast w 1982 r. do współpracy z chadekami narażiła się na odejście skrzydła lewego. Stąd wynikają jej odwieczne kłopoty z zachowaniem wiarygodności społecznej i odzyskiwaniem poparcia wyborców. Żadna inna partia w RFN nie musi być tak jak *FDP* czujna na zmianę trendu politycznego i w żadnej innej partii nie ma aż tak dużego zapotrzebowania na ludzi obdarzonych zmysłem taktycznym. Słabość zmusza liberałów do uprawiania polityki finezyjnej, na zewnątrz nieraz mało czytelnej. Zakres ich wpływów zależy od obrania właściwego kursu koalicyjnego i jednocześnie od umiejętności zaakcentowania własnego, odrębnego stanowiska u boku silniejszego partnera. Nigdy nie byli oni w stanie narzucić własnej linii politycznej, ale spełniając rolę „opozycji w rządzie” mogli korygować posunięcia *CDU/CSU* lub *SPD*, hamować lub przyspieszać zmiany. Nie ulega wątpliwości, że tego rodzaju manewry odpowiadały predyspozycjom osobowościowym Genschera. Przesądzały one w równym stopniu o sukcesie partii, której przez wiele lat przewodniczył (1974 - 1985), jak i tym samym o zachowaniu przezeń teki ministerialnej.

Decyzja Genschera podania się do dymisji nie była tym razem fragmentem manewru partyjnego *FDP*, choć nie zabrakło w niej także wymiaru politycznego. Do rangi symbolu urósł fakt, iż Genscher zapowiedział swoje ustąpienie 27 kwietnia 1992 r., a więc w dniu rozpoczęcia, w starych *Landach*, przez związek pracowników publicznych 11-dniowego, wyjątkowo uciążliwego strajku, który wstrząsnął niemiecką opinią i zdumiał zagranicę. Ekonomicznie szkodliwy, napędzający inflację i w aspekcie płacowym mało sensowny ruch strajkowy był przede wszystkim protestem przeciwko ponoszeniu kosztów zjednoczenia wyłącznie przez podatnika zachodnioniemieckiego. Potwierdził on z całą ostrością, iż proces scalania nie tylko rodzi napięcia społeczne w rewindykacyjnym społeczeństwie wschodnioniemieckim, ale i zaognia konflikty między pracą a kapitałem w stabilnych dotąd starych *Landach*. Animoszje między *Wessis* i *Ossis* oraz niepokoje społeczne w dawnych i nowych *Landach* zaczęły odciskać swoje piętno także na życiu politycznym, w tym również na preferencjach wyborczych. Wybory 5 kwietnia 1992 r. do *Landtagów*

w Szlezwiku-Holsztynie i Badenii-Wirtembergii zasygnalizowały spadek zaufania do *CDU*, *SPD* i *FDP*, a jednocześnie wzrost wpływów ugrupowań skrajnie prawicowych. „Wydaje się, że zarówno w dziedzinie polityki, jak i gospodarki Niemcy znalazły się w obliczu niepokojów” — ostrzegł w maju komentator „*The Economist*”².

W pierwszej połowie 1992 r. przed kanclerzem Kohlem rzeczywiście lawinowo wyrastały trudności: wysoka jak na Niemcy inflacja (4,8%) i deficyt budżetowy (prawie 6% *GNP*), przyszłość marki, symptomy załamania się osławionej *Sozialpartnerschaft* między pracą a kapitałem, fala kompromitującej na zewnątrz ksenofobii, wzrost wpływów radykalnych ugrupowań prawicowych, porażki wyborcze *CDU* i *SPD*, wahającej się między totalną opozycją a współpracą z rządem. Na krótką metę nowe *Landy* okazały się owocem mocno zatrutym, generującym zaburzenia i osłabiającym w miarę dotąd zdrowy organizm starych *Landów*; jeśli Niemcy potraktować jako laboratorium, w którym spotyka się demokracja i komunizm, to perspektywy najbliższego rozwoju Europy mogą się okazać niewesołe. Na uwagę zasługuje fakt, że w reakcji na te trudności nastąpiła nie konsolidacja, lecz osłabienie obozu znajdującego się u władzy. *FDP* zaczęła domagać się radykalnych cięć w wydatkach państwowych, *CSU* krytykowała *CDU* za odstępstwa od prawicowej retoryki; liberałowie i chadecy nie mogli się porozumieć w sprawie zmian w prawie azylowym, ubezpieczeniach na zdrowie, cięć w programach zbrojeniowych *etc. etc.* Można było odnieść wrażenie, iż Republika Federalna zaczęła zmieniać swoje oblicze, szybko ulegając — jak pisał „*The Economist*” — „italianizacji”³.

W tym kontekście zmiany w składzie gabinetu Kohla siłą rzeczy nabrały dramatycznej wymowy. Wiadomo było już wcześniej, że kanclerz ze swej strony planował przebudowanie ekipy rządowej przed upływem 1992 r., ale nie ulegało wątpliwości, że proces ten wymknął mu się spod kontroli. Najpierw autorytet rządu poderwało ustąpienie w kwietniu 1992 r. ministra obrony Gerharda Stoltenberga (*CDU*), który odszedł w atmosferze skandalu otaczającego dostawy niemieckiej broni dla Turcji krwawo pacyfikującej kurdyjski ruch niepodległościowy. Ze stanowiska ministra zdrowia zrezygnowała również Gerda Hasselfeld (*CSU*), w związku z podejrzeniem jednego z jej współpracowników o szpiegostwo na rzecz Polski. Wreszcie, ku powszechnemu zaskoczeniu opinii publicznej, w kwietniu zapowiedział swoje odejście Genscher, symbolizujący dotąd ciągłość i stabilizację na scenie bońskiej. Krok jego skomplikował położenie rzą-

² *The New German Question*. „*The Economist*” z 2 V 1992, s. 13.

³ *Topsy-turvy Europe*. „*The Economist*” z 25 IV 1992, s. 16.

du i nadweryzył pozycję kanclerza Kohla. Przewodniczący frakcji parlamentarnej *SPD* Hans-Ulrich Klose może za szybko skomentował rezygnację Genschera słowami: „Początek końca rządu Kohla”⁴, ale istotnie sytuacja kanclerza była nie do pozazdroszczenia.

Na pozycji rządu i jednocześnie *FDP* fatalnie odbiło się zamieszanie personalne wynikłe w trakcie ustalania następstwa po Genschrze. Przewodniczący *FDP* Otto Graf Lambsdorff i szef frakcji parlamentarnej liberalistów Herman Otto Solms zaproponowali na stanowisko ministra spraw zagranicznych Irmgard Schwaetzer, pełniącą dotąd funkcję ministra budownictwa. Kohl przystał na tę kandydaturę wychodząc po prostu z założenia, iż zgodnie z porozumieniem koalicyjnym ministerstwo spraw zagranicznych obsadza *FDP*. Problem jednak w tym, że frakcja parlamentarna *FDP* odrzuciła 29 kwietnia 1992 r. propozycję swego kierownictwa i 63 głosami przeciwko 25 zgłosiła kandydaturę Klausa Kinkela, dotąd ministra sprawiedliwości. Był to przejaw otwartego buntu posłów przeciwko decyzjom przywódców partyjnych, za którym kryła się z jednej strony niechęć do manipulacji Lambsdorffa i Solmsa oraz głębsze konflikty na tle generacyjnym — z drugiej. W każdym razie wskutek tego zatargu poważnie ucierpiał autorytet *FDP*, której zaszкодziła opinia partii pozbawionej efektywnego kierownictwa i rozdzieranej wewnętrznymi sprzecznościami. Na tym tle były zrozumiałe, choć przedwczesne spekulacje na temat rozpadu koalicji *FDP* z *CDU/CSU* oraz przejścia liberalistów do opozycji.

Kanclerz Kohl musiał naturalnie przystać na nową kandydaturę ministra, ale wskutek tego na zewnątrz powstało wrażenie, iż zupełnie nie panuje nad składem swojego gabinetu. Na domiar złego Jürgen Möllemann, dotychczasowy minister gospodarki i pretendent do funkcji przewodniczącego *FDP*, przedstawił w bezceremonialny, kłopotliwy dla Kohla sposób swoją kandydaturę na stanowisko wicekanclerza. Prawda, że Genscher piastował jednocześnie obydwie funkcje, ministra i wicekanclerza, ale ze względu na jego silną pozycję nikt w szeregach chadecji tego nie kwestionował. Jednakże wobec perspektywy odejścia Genschera okazało się, że wicekanclerzem pragnąłby zostać przewodniczący *CSU* i zarazem minister finansów, Theo Waigel, polityk skądinąd nie cierpiący *FDP*. Kierownictwo *CSU* domagało się generalnego przemodelowania rządu i bardzo ostro skrytykowało personalne rozstrzygnięcia *FDP*, podważając kompetencje Kinkela i niedwuznacznie sugerując, iż Möllemann nie dojrzał do stanowiska wicekanclerza. Z kolei politycy *SPD* zaczęli mówić o kryzysie w Bonn i konieczności przeprowadzenia wcześ-

⁴ Cyt. za „Die Zeit” z 1 V 1992, s. 2.

niejszych wyborów do *Bundestagu*. Uderzało, że w tych bulwersujących sporach, ich bezpośredni sprawca, Genscher, zdawał się być całkiem nieobecny.

Warto podkreślić, iż obydwaj stanowiska po Genscherze objęli politycy *FDP* w jakimś stopniu osobiście z nim powiązani, choć reprezentujący zupełnie inną generację. Jürgen Möllemann (ur. 1945 r.) zdecydowanie poparł zwrot Genschera w 1982 r. ku *CDU/CSU*, choć jednocześnie zasłynął jako przeciwnik Franza Josefa Straußa. W latach 1982 - 1987 pełnił funkcję ministra stanu u boku Genschera, zajmując się m.in. sprawami bezpieczeństwa i polityką wschodnią; publicznie krytykował politykę Izraela. Później zajmował stanowisko ministra szkolnictwa (1987 - 1990) i gospodarki (1991 - 1992). Klaus Kinkel (ur. 1936 r.) pracował najpierw w ministerstwie spraw wewnętrznych (1968 - 1974), potem wraz z Genscherem przeszedł do ministerstwa spraw zagranicznych (1974 - 1978), by kolejno objąć stanowisko szefa *BND* (1979 - 1982), sekretarza stanu w ministerstwie sprawiedliwości (1982 - 1990) i ministra sprawiedliwości (1991 - 1992). Kinkel uważany był za bardzo bliskiego współpracownika Genschera, posiadał on też niezłe rozeznanie w sprawach międzynarodowych, dał się również poznać jako dobry administrator i polityk wywierający osobiste piętno na pracy resortu, którym kieruje. Obserwatorzy sceny bońskiej nie przypuszczali, żeby miał on zamiar odejść daleko od zasadniczej linii polityki zagranicznej uprawianej przez Genschera, choć nie wykluczano, iż nada jej własne oblicze.

Ustąpienie Genschera doprowadziło do interesujących przesunięć w rozdziale stanowisk rządowych. Prawda, że *FDP* utrzymała w swoim ręku kierownictwo ministerstwa spraw zagranicznych, potwierdzając osobliwy monopol na obsadzenie tego resortu. Przypomnieć warto, że pominąwszy Konrada Adenauera, który łączył funkcję kanclerza i ministra spraw zagranicznych, *CDU* tylko dwukrotnie zawiadywała sprawami zagranicznymi (Heinrich von Brentano, 1955 - 1961, Gerhard Schröder, 1961 - 1966), *SPD* zaś tylko jeden raz (Willy Brandt, 1966 - 1969). Od 1969 r. ministrami spraw zagranicznych byli liberałowie (Walter Scheel, 1969 - 1974, Hans-Dietrich Genscher, 1974 - 1992). W 1992 r. odstąpiono jednak od przyjętej w 1966 r. zasady, iż minister spraw zagranicznych pełni zarazem funkcję wicekanclerza. Stanowiska te zostały rozdzielone, przy czym zwraca uwagę fakt, iż wicekanclerzem nie został przewodniczący *FDP*, Otto Graf Lambsdorff, lecz polityk młodszego pokolenia. Tak więc z jednej strony w *FDP* zerwano z tradycją łączenia niektórych funkcji, z drugiej zaś otworzono szansę kariery przed nową generacją, nie obciążoną pamięcią o wojnie, której osobiste doświadczenia naznaczone są sukcesami RFN, jak i studencką rewoltą lat sześćdzie-

siątych. Pozostaje wszakże kwestią otwartą, czy Kinkel i Müllemann formatem dorównują swojemu protektorowi i poprzednikowi. Wątpliwe, żeby byli oni w stanie stworzyć, tak jak Genscher, przeciwwagę dla wpływów Kohla, które najprawdopodobniej wzrosną.

Zmianom personalnym w gabinecie Kohla towarzyszyły pełne niepokoju komentarze w prasie niemieckiej, tudzież zagranicznej. Mathias Zschaler napisał, że odejście Genschera posiada niemal takie samo znaczenie, jak zmiana na stanowisku kanclerza. „Mówienie w tym przypadku — dodał — o końcu pewnej ery nie jest żadną przesadą”⁵. W wielu komentarzach powtarzały się słowa o niespodziewanym „trzęsieniu ziemi” w Bonn. Theo Sommer postawił nerwową diagnozę: „Wiosną 1992 r. Republika Federalna tkwi w głębokim kryzysie”⁶. Brytyjski korespondent w Bonn David Gow wręcz powątpiewał w stabilność systemu partyjnego RFN: „Wydarzenia ostatniego tygodnia wskazują na możliwość dezintegracji powojennego systemu rządów w Niemczech, w którym chrześcijańscy demokraci (CDU) lub socjaldemokraci (SPD) sprawowali rządy razem z FDP. Może się okazać już niemożliwe stworzenie stabilnej koalicji w systemie pięciopartyjnym obejmującym zielonych i ekstremistycznych Republikanów”⁷. W Republice Federalnej i za granicą zaczęto po ustąpieniu Genschera bardzo poważnie zastanawiać się nad przyszłością koalicji CDU/CSU i FDP; pojawiły się nawet dywagacje na temat możliwości utworzenia rządu wielkiej koalicji CDU/CSU i SPD.

W kontekście kłopotów gospodarczych i narastających w pierwszej połowie 1992 r. napięć społecznych, dymisja zgłoszona przez Genschera nabrała dość podejrzanego wydźwięku: wiele wskazywało na to, że nie mogąc wycofać się wraz z partią z niepewnej i kłopotliwej koalicji, postanowił ocalić swoją osobistą reputację, nie bacząc na to, że osłabi to pozycję rządu, a może nawet przyczyni się do politycznego destabilizowania kraju. Nie uszło to uwagi dziennikarzy, publicystów i polityków. Gunter Hofman podkreślił, że Genscher odchodzi u szczytu powodzenia, „dopóki nie został jeszcze dotknięty ogólnym załamaniem politycznym, zwłaszcza zaś upadającym prestiżem Kohla i jego rządu”⁸. Wielu obserwatorów zwracało uwagę na to, że z osobistego punktu widzenia znakomicie wybrał moment złożenia dymisji. Timothy Aeppl i Frederick Kempe napisali: „Współpracownicy Genschera twierdzą, że ich szef wolał odejść w momencie, gdy jego popularność jest nienaruszona, zamiast dać się wciągnąć w pogłębiający się kryzys pchający kan-

⁵ M. Zschaler, *Eine Art Wende?* „Der Tagesspiegel” z 28 IV 1992, s. 1.

⁶ T. Sommer, *Deutschlands Bild verfinstert sich.* „Die Zeit” z 8 V 1992, s. 1.

⁷ D. Gow, *Chancellor of chaos.* „The Guardian Weekly” z 10 V 1992, s. 10.

⁸ G. Hofman, *Der „Mister Mitte” der Republik.* „Die Zeit” z 1 V 1992, s. 3.

clerza Helmuta Kohla w kierunku przyspieszenia zaplanowanej zmiany jego gabinetu"⁹.

2. KONIEC „GENSCHERYZMU”?

Trudno byłoby się pokusić o precyzyjne określenie wpływu, jaki oświście wywierał Genscher na kształt zagranicznej polityki Republiki Federalnej. Jako minister spraw zagranicznych był on stosunkowo mało widoczny w okresie kanclerstwa Helmuta Schmidta (1974 - 1982). Zapoznawał się on wówczas ze świeżo objętym resortem, poza tym niełatwo było mu się wybić na tle Schmidta, który posiadał dobre rozpoznanie w polityce zagranicznej, zwłaszcza w sprawach bezpieczeństwa i stosunków ekonomicznych. Pozycja jego uległa wzmocnieniu u boku Kohla (1982 - 1992), który miał o wiele mniej doświadczenia w kontaktach ze światem zewnętrznym. Genscher wyrósł dzięki temu w latach osiemdziesiątych na polityka o randze międzynarodowej, który dysponował dużą wiedzą i rozległymi powiązaniem z zagranicą. Zaczął w pewnym stopniu funkcjonować niezależnie od Kohla, choć w ściśle zakreślonych granicach ustrojowych. System rządu w RFN wyznacza kanclerzowi bardzo mocną pozycję w kierowaniu sprawami zagranicznymi. Na ogół też w sytuacjach trudnych, kryzysowych minister bywał odsuwany w cień i na pierwszym planie pojawiał się kanclerz. Wydaje się natomiast, że rola Genschera wzrastała w czasach spokojniejszych, wymagających jednak zręczności i doświadczenia dyplomatycznego.

Genscher zawsze cieszył się opinią ministra nie dość, że pracowitego, ale i niezwykle ruchliwego, przywiązującego ogromne znaczenie do dobrych kontaktów osobistych z politykami innych krajów. Lubił podróżować, wychodząc ze słusznego zapewne założenia, iż akurat minister spraw zagranicznych niewiele ma do czynienia we własnym kraju. Policzono, że tylko w przeciągu pięciu lat, od początku 1983 r. do początku 1988 r., odbył aż 245 podróży służbowych! W porównaniu ze swoimi poprzednikami wydatnie też wzbogacił geograficznie podróży. W okresie jego kadencji były to już nie tylko regularne wyjazdy do Waszyngtonu i stolic państw należących do Wspólnoty Europejskiej, ale i bardzo częste pobyty w kra-

⁹ T. A e p p e l, F. K e m p e, *Wiedział, kiedy odejść*. „Forum” z 17 V 1992, s. 1 (przedruk z „The Wall Street Journal” z 28 IV 1992). Gerhard von Glinski również przedstawił odejście Genschera jako swego rodzaju ucieczkę przed trudnościami: „Die goldenen Tage dieser Regierung sind ohnehin seit einiger Zeit vorbei. Die silbernen gehen gerade zu Ende. Was jetzt noch kommt, gibt nicht zu großen Hoffnungen Anlaß. Hans-Dietrich Genscher hat den rechten Zeitpunkt gewählt, sich vor der Götterdämmerung im Mantel des Erfolges zu verabschieden”, G. von Gliński, *Abgang vor der Dämmerung*. „Rheinischer Merkur” z 1 V 1992, s. 1.



jach komunistycznych. Żaden z niemieckich ministrów nie był też tak częstym, jak Genscher gościem w krajach trzeciego świata. W pierwszych dwóch latach urzędowania odwiedził Japonię, Czechosłowację, Egipt, kraje Afryki i Ameryki Łacińskiej, Izrael i Polskę. W Republice Federalnej niekiedy krytykowano tę pasję podróżowania, ale częściej chyba pobiężliwie z niej pokpiwano. Powszechnie uznawano zasługi Genschera dla poprawy wizerunku RFN za granicą, doceniano rzutkość, z jaką realizował politykę zagraniczną, choć — jak się zdaje — nie przypisywano mu zdolności myślenia kategoriami strategicznymi.

Genscher gwarantował wysoki profesjonalizm i ciągłość dyplomacji, a więc spełnienie dwóch niezmiernie ważnych przesłanek skutecznej polityki zagranicznej. W przypadku RFN miało to szczególnie duże znaczenie, raz ze względu na przemiany, jakie zaszły w stosunkach europejskich w okresie kadencji Genschera, dwa — z uwagi na niebywały wzrost w tym czasie międzynarodowej pozycji Republiki Federalnej. Przypomnieć trzeba, że w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych RFN wyrosła na partnera wielkich mocarstw, nie antagonizując przy tym sceny europejskiej. W dużej mierze sukces ten zawdzięczała zręcznej dyplomacji, która posiadała sztukę oddziaływania na otoczenie za pośrednictwem gremiów międzynarodowych, zwłaszcza zaś europejskich organizacji integracyjnych. Posunięcia Bonn były dzięki temu skuteczne i zarazem nie wzbudzały obaw zagranicy. Genscher był usposobiony koncyliacyjnie i jak najdalszy od arogancji. Niejednokrotnie łagodził złe wrażenie, jakie wywoływały mniej lub bardziej niezręczne wystąpienia kanclerzy. Starczy tu przypomnieć historię niezbyt mądrych i zgola nieuprzejmych wypowiedzi kanclerza Schmidta na temat prezydenta Jimmy'ego Cartera. W ich rezultacie Carter uznał kanclerza za „apodyktycznego hipokrytę”, natomiast jego doradca Zbigniew Brzeziński określił Genschera zupełnie inaczej — jako „rozumnego i odpowiedzialnego męża stanu”¹⁰.

Co najmniej w dwóch historycznie ważnych momentach obecność Genschera w rządzie stanowiła na zewnątrz gwarancję tego, że Republika Federalna nie zboczy z obranego wcześniej kursu i nie zmieni stylu uprawiania polityki zagranicznej. Pierwszy z nich to objęcie w 1982 r. władzy przez kanclerza Kohla. Sytuacja europejska była wówczas napięta, ciążyło na niej wprowadzenie stanu wojennego w Polsce (13 grudnia 1981 r.) oraz bardzo ostry konflikt na tle dyslokacji radzieckich i ewentualnie amerykańskich rakiet średniego zasięgu. Obejmująca władzę chadecja, zwłaszcza CSU, znana była z krytycznego nastawienia do polityki odprężenia i po latach przebywania w opozycji wносиła czynnik nieobli-

¹⁰ Z. Brzeziński, *Cztery lata w Białym Domu*. London 1986, s. 23.



czalności do poczynań rządu. W konsekwencji, Genscher jako minister ratował wtedy *image* RFN i uspokajał Europę. Bardzo podobną funkcję spełnił także w latach 1989-1990, kiedy to rozgrywała się kwestia zjednoczenia Niemiec. Posunięcia kanclerza Kohla, takie jak jednostronne przedstawienie własnego planu odbudowy jedności niemieckiej lub dwuznaczne stanowisko w sprawie uznania granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej, doprowadziły do wzmożenia i tak już istniejących w Europie obaw przed połączeniem RFN i NRD. Wypowiedzi publiczne Genschera, pozostające niekiedy w sprzeczności z przemówieniami Kohla, tonizowały niepokoje i ułatwiały postęp w rozmowach „2+4”. Obecność Genschera na stanowisku ministra spraw zagranicznych sprawiała, że sąsiedzi Niemiec nieco spokojniej przyjmowali reunifikację.

Historia delikatnych relacji między Genscherem a Schmidtem najpierw i potem Kohlem pokazuje, iż w stosunkach z kanclerzami potrafił on wyraziście sprofilować swoją sylwetkę polityczną, nie dopuszczając zarazem do powstania drastycznych rozbieżności na tle spraw zagranicznych. W okresie kanclerstwa Schmidta uchodził on za polityka nieco wyciszającego euforię odprężeniową, zawsze akcentującego, iż równowaga sił i *détente* to dwie strony tego samego medalu, w żadnym zaś wypadku — alternatywne kierunki działania. Spełniał rolę gwaranta trwałych powiązań RFN z Zachodem i zachowania ostrożności w stosunkach z ZSRR. Z kolei u boku kanclerza Kohla stał się adwokatem poszerzenia swobody manewru RFN wobec Zachodu i podtrzymywania, nawet za cenę ustępstw, dobrych kontaktów ze Wschodem. Na początku 1985 r., mimo chłodu panującego w stosunkach Wschód-Zachód, zaczął mówić o „nowej fazie w polityce odprężenia”, w 1987 r. wezwał państwa zachodnie do „aktywnej polityki odprężenia” w odpowiedzi na ugodowo brzmiące propozycje sekretarza generalnego KC KPZR, Michaiła Gorbaczowa. Był jednym z pierwszych polityków zachodnich, który uwierzył w dobre intencje Gorbaczowa i nie mało się przyczynił do „gorbomanii” w RFN. Nie trudno zauważyć, że w pewnym sensie wypełniał on zawsze deficyty polityczne koalicyjnych partnerów: naleciałości neutralizmu w postawie SPD i niedoceniaenie *Ostpolitik* w CDU/CSU.

Było rzeczą bardzo znamienne, że polityka jego spotykała się z krytyką, jeśli nie nawet czasami z nienawiścią, w ugrupowaniach zdawałoby się zupełnie sobie przeciwstawnych. Przede wszystkim Genschera nie lubiło lewe skrzydło socjaldemokratów, nastawione bardzo niechętnie do Stanów Zjednoczonych i gotowe pójść na duże ustępstwa wobec Związku Radzieckiego w dziedzinie rozbrojenia. Jednocześnie Genscher był ulubionym przedmiotem ataków CSU, zwłaszcza zaś osobiście Franza Josefa Strauša. W swoich pamiętnikach Strauß wyrażał się z jawną uszczypliwością o Genscherze — człowieku, polityku i przywódcy FDP; krytycznie

ocenił także jego działalność na niwie zagranicznej¹¹. CSU zarzucała mu nierealistyczne podejście do odprężenia, krytykowała go za poparcie koncepcji tzw. podwójnego rozwiązania zerowego w sprawie raket średniego zasięgu i wiązanie zbyt dużych nadziei z Gorbaczowem. Bawarscy chadecy nawet podpisanie układów w Maastricht w 1991 r. wykorzystali do skrytykowania Genschera, choć powszechnie było wiadomo, iż uchodził on za zdecydowanego promotora integracji europejskiej. Mimo to zarzucano mu, iż nie doprowadził do postępu w integracji politycznej, podczas gdy minister finansów Theo Waigel (CSU) przeforsował niemiecką koncepcję unii walutowej.

Przedmiotem kontrowersji, w Republice Federalnej i za granicą, stał się w szczególności styl polityki uprawianej przez Genschera. Christoph von Marschall przypominając pierwotne znaczenie popularnego określenia „genscheryzm” słusznie napisał: „Na początku było to w istocie pojęcie odnoszące się do polityki wewnętrznej. Pod koniec lat siedemdziesiątych »genscheryzm« oznaczał starania FDP o wyłagodzenie frontu między masowymi partiami i, pomimo dotrzymywania koalicyjnej wierności na płaszczyźnie federalnej, nieodrzucając możliwości zawierania innych związków na szczeblu krajowym”¹². Zupełnie trafnie od nazwiska ówczesnego przewodniczącego FDP ukuto więc nazwę dwuznaczej taktyki, jaką stosowali liberałowie z jednej strony wobec koalicyjnego partnera (SPD), z drugiej zaś wobec opozycji (CDU/CSU). Polegała ona przede wszystkim na wyciszaniu konfliktów między chadecją i socjaldemokracją, ponieważ stwarzało to sprzyjające warunki dla dokonania przez FDP ewentualnego zwrotu ku CDU/CSU; zwrot taki było trudne usprawiedliwić przed wyborcami, gdyż chadecję i socjaldemokrację dzieliły ostre, pryncypialne różnice stanowisk. Taktyka ta zakładała również prowadzenie równoległej, cierplivej i ostrożnej gry w kilku kierunkach, z dbałością o nienarażanie się zarówno partyjnym sojusznikom, jak i przeciwnikom.

¹¹ Franz Josef Strauß napisał m.in.: „Bei allen meinen Gesprächen mit Genscher stellte ich, nicht zu meiner Überraschung, fest, daß die deutsche Außenpolitik seit 1969 systematisch ihrer Konturen beraubt worden war. Es gibt keine deutsche Außenpolitik für pazifischen Raum, es gibt keine deutsche Afrikapolitik, es gibt keine Nahostpolitik und so weiter und so weiter. Es gibt seit Genscher nur noch eine multilaterale deutsche Kongreßpolitik: Europäische Gemeinschaft, Europäisches Parlament, Vereinte Nationen, OECD, KSZE sind die institutionellen Stichworte, an denen eine angebliche deutsche Außenpolitik festgemacht wird. Zu fragen ist, ob diese Multilateralisierung nicht dem Zustand mancher Teile unserer Nation entspricht, ja, ob diese Nation überhaupt noch, zumindest in der Meinung vieler politischer und publizistischer Verantwortungsträger, Nation sein will”, F. J. Strauß, *Die Erinnerungen*. Berlin 1989, s. 509.

¹² Ch. von Marschall, *Der „Genscherismus“ hat seine Schuldigkeit getan*, „Der Tagesspiegel” z 28 IV 1992, s. 2.

W połowie lat osiemdziesiątych pojęcia „genscheryzm” zaczęto używać na określenie zachodniemieckiej polityki zagranicznej. Początkowo wydźwięk tego pojęcia, zwłaszcza w Stanach Zjednoczonych, był zdecydowanie negatywny i właściwie pokrywał się z sensem terminu *appeasement* — oznaczał nadmierną ustępliwość wobec Wschodu. Z czasem pojęcie to nabrało jednak konotacji pozytywnej, zwłaszcza w Republice Federalnej. Christoph von Marschall tak oto scharakteryzował „genscheryzm” w polityce zagranicznej: „Prawie bezwarunkowe trzymanie się polityki odprężenia, i to również w momentach, gdy emocje podsuwały twarde reakcje, jak chociażby po wkroczeniu Sowietów do Afganistanu, po wprowadzeniu stanu wojennego w Polsce czy też w obliczu nieustępliwości Moskwy najpierw w sprawie rakiet średniego, potem i krótkiego zasięgu”¹³. Podobnie napisał komentator „The Economist”: „Genscheryzm uczynił w odniesieniu do stosunków Wschód-Zachód to samo, co thatcheryzm wobec gospodarki: zdefiniował przestrzeń, ale i osobisty styl, który u jednych budził szacunek i respekt, u innych gniew. Genscheryzm polegał przede wszystkim — niektórzy mówią, że za wszelką cenę — na kompromisie”¹⁴. Innymi słowy, „genscheryzm” wyrósł na gruncie mniej lub bardziej ostrych konfliktów Wschód-Zachód i w istocie polegał na umiejętności manewrowania pomiędzy Stanami Zjednoczonymi a Związkiem Radzieckim, tak aby nie zrażając sojusznika dojść jednak do wyważonego porozumienia z przeciwnikiem.

Genscher na pewno był zwolennikiem polityki ostrożnej, co wcale nie znaczy, iż ustępliwej, rezygnującej z obrony interesów niemieckich. Zwraca uwagę zręczność i wytrwałość, z jaką poruszał problem zjednoczenia Niemiec na arenie międzynarodowej. Wyjmował go przede wszystkim z kłopotliwego kontekstu historycznego i usuwał wszelkie skojarzenia z II wojną światową, podkreślał natomiast uniwersalny niejako wymiar podziału narodu niemieckiego. Wypowiadając się na temat nowego ładu światowego, zawsze akcentował, iż niezbywalnym jego elementem musi być prawo do samostanowienia. „Kwestia niemiecka”, która u niego równała się sprawie zjednoczenia obu państw niemieckich, stawała się tym samym fragmentem walki o prawa człowieka, grup mniejszościowych i narodów, zwłaszcza zaś narodów postkolonialnych. Przemawiając 24 października 1978 r. w Bonn, Genscher powiedział: „Prawa człowieka i prawo narodów do samostanowienia, które znalazło się na początku obydwu paktów praw człowieka, są uniwersalnymi zasadami. Obowiązują one w całym świecie. Rząd federalny z całą stanowczością występuje wobec Narodów Zjednoczonych za wcieleniem

¹³ *Ibidem*.

¹⁴ *Genscher's last act*. „The Economist” z 2 V 1992, s. 34.

³ Przegląd Zachodni 1992, nr 3

w życie praw człowieka i samostanowienia także w podzielonych Niemczech (...) Wykorzystujemy forum Narodów Zjednoczonych, aby uświadomić całemu światu, że kwestia niemiecka pozostaje nierozwiązana i że obstajemy z całą stanowczością przy jedności narodowej”¹⁵. Motyw ten pojawiał się regularnie w jego przemówieniach i nie sposób było odmówić dużej siły perswazji, zwłaszcza wobec słuchaczy spoza kontynentu europejskiego.

Genscher ujmował „kwestię niemiecką” w dwóch perspektywach, długo- i krótkoterminowej. Po pierwsze, ogólnie przypominał o prawie narodu niemieckiego do zjednoczenia i wtedy stwierdzał, iż rząd federalny będzie dążył do stworzenia takiego ładu pokojowego w Europie, w którym naród niemiecki odzyska jedność na drodze samostanowienia. Nie wykraczał przy tym poza ogólniki zawarte w listach rządu federalnego dotyczących jedności niemieckiej, wystosowanych z okazji podpisania układów z ZSRR (1970 r.) i NRD (1972 r.). Po drugie, w sensie operacyjnym wykladał zasady polityki wobec NRD, które wskazywały nade wszystko na potrzebę zachowania kontaktów międzyludzkich celem uchwycenia i wzmocnienia poczucia jedności w narodzie niemieckim. W latach osiemdziesiątych ideę specjalnych stosunków niemiecko-niemieckich i stworzenia swego rodzaju wyspy odprężenia ukrywał pod pojęciem „historycznie uzasadnionej odpowiedzialności obu państw niemieckich za pokój w Europie” (26 września 1984 r.)¹⁶. W jego przemówieniach często pojawiało się określenie „wspólnota odpowiedzialności obu państw niemieckich”, które wyraźnie sugerowało możliwość stworzenia specjalnej strefy odprężenia w Europie, pomimo, a nawet wbrew napięciom panującym w stosunkach między wielkimi mocarstwami. Paradoksalnie, właśnie w latach osiemdziesiątych, na krótko przed upadkiem systemu komunistycznego w NRD, Genscher niejako dowartościował państwo wschodnioniemieckie, podkreślając, iż jest ono partnerem w równym stopniu co RFN zainteresowanym stworzeniem ładu pokojowego w Europie.

Genscher nie precyzował, w jaki sposób może dojść do zjednoczenia Niemiec, ale czasami wykladał swój pogląd na kształt europejskiego ładu pokojowego, w którym miało się ziścić niemieckie prawo do samostanowienia. Zwraca uwagę, że wielokrotnie zaznaczał, iż granice Europy wykraczają poza obszar państw należących do Wspólnego Rynku: „Europa dla nas, to nie tylko Europa Zachodnia. Warszawa, Praga i Budapeszt — by o nich tylko wspomnieć — są miastami europejskimi, tak jak Magdeburg i Drezno są miastami niemieckimi” (24 maja 1979 r.)¹⁷.

¹⁵ H.-D. Genscher, *Deutsche Außenpolitik. Ausgewählte Reden und Aufsätze 1974 - 1985*. Bonn Aktuell. Stuttgart 1985, s. 196.

¹⁶ H.-D. Genscher, *op. cit.*, s. 521.

¹⁷ H.-D. Genscher, *op. cit.*, s. 215.

Jego Europa była więc pluralistyczna, mieszcząca w sobie zarówno kraje demokratyczne, jak i komunistyczne. Przyświecała mu „wizja partnerskiej współpracy w pluralistycznym świecie, wizja rzeczywistego pokoju na świecie” (artykuł opublikowany w „Foreign Affairs” Autumn 1982)¹⁸. Implikowało to poparcie dla odprężenia, porozumienia i współpracy ze Wschodem.

Genscher akcentował, iż odprężenie i równowaga sił stanowią nierozwalną i wzajemnie się warunkującą całość, ale nieodmiennie też wskazywał na konieczność obniżenia militarnego progu równowagi i podtrzymywania kontaktów nawet, a może przede wszystkim, w okresie napięć międzynarodowych. Wszystko to miało doprowadzić do swoistego *modus vivendi* w Europie, do złagodzenia skutków podziału Europy (i oczywiście Niemiec), do wsparcia „ewolucyjnych procesów” zachodzących w krajach komunistycznych. Genscher obiecywał, iż taka długoterminowa polityka przybliży moment odbudowania jedności Niemiec, ale właśnie to założenie mogło budzić najwięcej wątpliwości. Obecnie również nie można żadną miarą udowodnić, iż odprężenie pośrednio lub bezpośrednio przyczyniło się do powstania warunków umożliwiających połączenie dwu państw niemieckich. Zarówno w przeszłości, jak i obecnie były natomiast oczywiste korzyści, jakie czerpała RFN z odprężenia. O ile nawroty zimnej wojny ograniczały pole manewru RFN, o tyle odprężenie wzmacniało jej pozycję, umożliwiając prowadzenie subtelnej gry między Stanami Zjednoczonymi a Związkiem Radzieckim.

Charakterystyczne były w związku z tym starania dyplomacji zachodniemieckiej o zapobieżenie importowaniu do Europy napięć powstałych w krajach trzeciego świata. Problem ten rozważał Genscher chłodno, kierując się interesem narodowym, a nie względami ideologicznymi. Nie przywiązywał specjalnej wagi do ustrojów społecznych i politycznych w trzecim świecie, wręcz nawet ostrzegał: „Długoterminowo założona polityka Zachodu oznacza rezygnację z prób eksportowania naszych własnych wyobrażeń na temat prądu politycznego, społecznego i gospodarczego. Przeciwnie, oznacza ona respektowanie i afirmację własnej drogi obranej przez trzeci świat” (20 maja 1980 r.)¹⁹. Genscher gotów był wspierać w trzecim świecie nie tyle demokrację, co niezależność i prawo do samostanowienia, równouprawnienie w stosunkach z wielkimi mocarstwami i wszelkie formy współpracy regionalnej. Sens tej polityki był dość oczywisty. Miała ona doprowadzić najpierw do zmniejszenia wpływów ZSRR i USA w trzecim świecie i tym samym do ograniczenia obszaru potencjalnych konfliktów, jakie powstawały wskutek rywalizacji

¹⁸ H.-D. Genscher, *op. cit.*, s. 41.

¹⁹ H.-D. Genscher, *op. cit.*, s. 238.

między nimi w Afryce i Azji. To z kolei miało uchronić przed niebezpieczeństwem przeniesienia konfliktów między wielkimi mocarstwami na teren Europy. Genscher stawiał sobie za podstawowy cel utrzymanie odprężenia w stosunkach europejskich, przede wszystkim zaś w relacjach między obu państwami niemieckimi. Ze zrozumiałych powodów ten eurocentryzm czy nawet germanocentryzm spotykał się z krytyką w Stanach Zjednoczonych.

Przyznać wszakże trzeba, iż Genscher wiele razy, w zdecydowany sposób powtarzał, iż rozszerzając swobodę postępowania i broniąc swych słusznym interesów, Republika Federalna nie może przekroczyć pewnej granicy i wejść na niebezpieczne pole neutralizmu. W pierwszej połowie lat osiemdziesiątych w jego przemówieniach regularnie pojawiały się ostrzeżenia przed neutralizmem, przed równaniem Stanów Zjednoczonych i Związku Radzieckiego tylko dlatego, że obydwaj kraje były mocarstwami nuklearnymi. Genscher z naciskiem mówił, iż RFN nie może „wędrować” między Wschodem i Zachodem, zachowywać „równego dystansu” wobec USA i ZSRR, po prostu dlatego, że silna pozycja Bonn w rokowaniach ze Wschodem zależała od dobrych stosunków z Zachodem. Często powoływał się także na „wspólnotę wartości”, która łączyła RFN zarówno ze Stanami Zjednoczonymi, jak i z państwami Wspólnoty Europejskiej. „Idea Europy” to — według niego — nade wszystko „idea wartości jednostki, która z Europy uczyniła Europę”, to „wolność” i „demokracja”, ograniczona wszakże „prawami człowieka”, to także „równouprawnienie” i „pluralizm” (24 maja 1979 r.)²⁰. W innym miejscu wyjaśniał: „Idea, która Europę uczyniła Europą, jest idea wolności. Uwolniła ona w ludziach twórcze siły, które uczyniły Europę miejscem narodzin nowoczesnego świata” (29 stycznia 1982 r.)²¹. Sojusz europejsko-amerykański również stanowił dlań coś więcej niż „militarny alians”, albowiem przedstawiał on „wspólnotę wartości, wspólnotę dążenia do wolności, godności ludzkiej i samostanowienia” (29 stycznia 1982 r.)²².

„Genscheryzm” był w sumie pewnym sposobem pragmatycznego uprawiania polityki, który bardzo dobrze przylegał do statusu i możliwości działania Republiki Federalnej Niemiec. Powstaje jednak pytanie, czy zostanie on zaakceptowany także w nowych, zjednoczonych Niemczech. Genscher zdawał się być o tym przekonany, przynajmniej początkowo. W swych publicznych wystąpieniach zawsze podkreślał, iż zasadnicze kierunki polityki zagranicznej Republiki Federalnej pozostają niezienne, choć przyznawał zarazem, iż pozycja państwa niemieckiego

²⁰ H.-D. Genscher, *op. cit.*, ss. 213 - 214.

²¹ H.-D. Genscher, *op. cit.*, s. 316.

²² H.-D. Genscher, *op. cit.*, s. 317.

uległa wzmocnieniu. Starał się jednak uspokoić świat zewnętrzny zapewniając, iż nic lub niewiele nowego pojawi się w polityce RFN. Przemawiając 20 września 1990 r. w *Bundestagu* powiedział: „Znaczenie zjednoczonych Niemiec wzrośnie. Wiemy, że narody Europy zadają sobie pytanie, jak my, Niemcy, wykorzystamy to zwiększone znaczenie. Na to pytanie może być tylko jedna odpowiedź: posiadając większe znaczenie, nie dążymy do większej władzy, choć jesteśmy świadomi zwiększonej odpowiedzialności, jaka z tego wynika”. Nie wszyscy jednak w Republice Federalnej podzielają to ostrożne stanowisko. „Genscheryzm” znajduje się pod presją stylu bardziej agresywnego, kładącego nacisk na obronę niemieckich interesów narodowych. Spotyka się on także z krytyką sojuszników, którzy zwłaszcza w czasie wojny w Zatoce Perskiej skłonni byli podejrzewać RFN o „dekownictwo” i niechęć do przejęcia na siebie większej odpowiedzialności za sprawy światowe.

W komentarzach prasowych na temat odejścia Genschera nie bez powodu pojawiały się słowa wątplenia, czy był on w stanie sprostać wyzwaniom, przed jakimi stanęły Niemcy na arenie międzynarodowej. Podkreślano, że popełnił błąd zachowując najpierw ostrożne stanowisko w czasie wojny w Zatoce Perskiej i potem decydując się na jednostronną politykę w sprawie uznania Chorwacji i Słowenii. Najważniejszy jednak zarzut miał charakter bardziej ogólny i zasadniczy. Otóż Genscher miał rzeczywiście kłopoty z przedefiniowaniem polityki niemieckiej, z wypracowaniem formuły jasno określającej nową rolę międzynarodową Republiki Federalnej. Daniel Vernet trafnie zauważył: „Niemieckie ministerstwo spraw zagranicznych dostanie nowego szefa w chwili, gdy polityka zagraniczna kraju przechodzi okres niepewności i musi być przedefiniowana, nawet jeśli jej podstawy zostaną nie zmienione”²³. Być może właśnie zmiana na stanowisku ministra spraw zagranicznych przyspieszy proces klarowania się nowej polityki niemieckiej. Thomas Meyer w znamienity sposób zatytułował komentarz poświęcony Genscherowi i jego polityce zagranicznej: „Hans-Dietrich Genscher ustępuje — kończy się pewna era”²⁴. Herbert Kremp, wyraźnie domagający się dostosowania dyplomacji do nowych warunków wewnętrznych i zewnętrznych, opatrzył swój artykuł również celnym tytułem: „Niemiecka polityka zagraniczna między kontynuacją a nową oceną sytuacji”²⁵.

Wiele wskazuje na to, że nową rolę międzynarodową Niemiec zdefi-

²³ D. Vernet, *Germany in search of a new foreign policy*. „The Guardian Weekly” z 10 V 1992, s. 13.

²⁴ T. Meyer, *Hans-Dietrich Genscher tritt ab — eine Ära geht zu Ende*. „Kölner Stadt-Anzeiger” z 28 IV 1992, cyt. za „Deutsche Tribüne” z 8 V 1992, s. 3.

²⁵ H. Kremp, *Deutsche Außenpolitik zwischen Kontinuität und Neubewertung*. „Die Welt” z 28 IV 1992, cyt. za: „Deutsche Tribüne” z 8 V 1992, s. 3.

niuje dochodząca obecnie do władzy młoda generacja polityków. Być może będzie ona przez jakiś okres jeszcze hołdowała niektórym elementom „genscheryzmu”, takim jak unikanie jednostronnych inicjatyw lub nieeksponowanie rzeczywistej siły Republiki Federalnej. Jednakże jako całościowa koncepcja był on zbyt mocno związany z konfliktem Wschód-Zachód, aby mógł przetrwać w sensownej postaci załamaniem się porządku jałtańskiego. Zmieniły się Niemcy i ich otoczenie międzynarodowe, przed Republiką Federalną wyrastają nowe problemy, które będą wymagały zupełnie innego podejścia i prawdopodobnie także zmodyfikowania stylu uprawiania polityki zagranicznej.

Zmiana na stanowisku ministra spraw zagranicznych Niemiec miała trzy odrębne wymiary. Pierwszy z nich, natury personalnej, wzbudził chyba najwięcej emocji i spekulacji w niemieckich środkach przekazu, które ze zrozumiałych względów starały się udramatyzować okoliczności dymisji. W istocie było to najmniej interesujące — Genscher potwierdził tylko otaczającą go opinię polityka zręcznego, znającego swoje możliwości i potrafiącego unikać kłopotliwych sytuacji. W wymiarze dotyczącym niemieckiej polityki zagranicznej dyskusja wokół ustąpienia Genschera raz jeszcze ujawniła niepewność, jeśli nie wręcz obawy związane z nową rolą RFN na arenie międzynarodowej. „Genscheryzm”, zwłaszcza w sensie delikatnego ławirowania między Wschodem a Zachodem, istotnie należy do przeszłości (choć zadecydował o tym rozpad ZSRR, a nie odejście Genschera), ale przyszła polityka niemiecka wciąż opatrzona jest znakami zapytania. Trzeci, może najważniejszy wymiar związany był z ujawnionymi słabościami i zarazem przesunięciami generacyjnymi w *establishmencie* bońskim, których skutki mogą się ujawnić już w ciągu najbliższych lat. W tym kontekście zwraca uwagę, że sprawie Genschera towarzyszyły nerwowe, przesadne reakcje niemieckiej opinii publicznej, odzwierciedlające dezorientację i wstrząsy, jakim ona podlega od chwili przyłączenia NRD do RFN.